

12

OGÓLNOPOLSKI KONKURS SIEDEM GRZECHÓW GŁÓWNYCH



POEZJA

WIERSZE NAGRODZONE I WYBRANE



Pałac Kultury Zagłębia

WYDAWCA:
Pałac Kultury Zagłębia
Plac Wolności 1
41-300 Dąbrowa Górnicza
tel. 32 733 88 00
www.palac.art.pl

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD:
Kamil Tejs
Iga Długokęcka

TEKST, REDAKCJA I KOREKTA:
Agnieszka Młynarczyk, Iga Długokęcka

FOTO:
Marek Wesołowski

ORGANIZATOR:



WSPÓLORGANIZATOR:

Bazylika NMP Królowej Anielskiej
w Dąbrowie Górniczej



Wydział Katechetyczny
Kurii Diecezjalnej
w Sosnowcu



PATRONAT HONOROWY:



PREZYDENT MIASTA
DĄBROWA GÓRNICZA
MARCIN BAZYŁAK

BISKUP DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ
KS. DR GRZEGORZ KASZAK



PATRONAT MEDIALNY:



SPIS LAUREATÓW KONKURSU:

KATEGORIA: POEZJA

Kategoria wiekowa: 10-14 lat

I nagroda: nie przyznano

II nagroda: nie przyznano

III nagroda: nie przyznano

Kategoria wiekowa: 15-20 lat

I nagroda: **Weronika Pytlarz**, godło: Wers

II nagroda: nie przyznano

III nagroda: nie przyznano

Kategoria wiekowa: dorośli

I nagroda: **Jerzy Fryckowski**, godło: Frida

II nagroda: **Wojciech Roszkowski**, godło: Antares

III nagroda: **Kamila Szmigiel**, godło: Ironiczna Aronia

WYRÓŻNIENIA:

Kategoria wiekowa: 15-20 lat

Wiktoria Szczupaj, godło: Oria

Kategoria wiekowa: dorośli

1) **Beata Kołodziejczyk**, godło: Dziewczynka z objawami

2) **Mariusz Kusion**, godło: Ewa Kuacja

NAGRODY SPECJALNE:

Kategoria wiekowa: 10-14 lat

1) **Olga Dudek**, godło: O.D.14

2) **Aleksander Jarczewski**, godło: Aleksander

3) **Sara Jóźwik**, godło: 23-45

4) **Karolina Majorowska**, godło: MajKa

5) **Nadia Lier**, godło: Zwątpienie

6) **Oliwia Liska**, godło: Huragan

7) **Adrian Otulak**, godło: OTI01

8) **Marika Pytlarz**, godło: Owca

9) **Julia Stępień**, godło: Julia

10) **Emilia Szymańska**, godło: Milka

Kategoria wiekowa: 15-20 lat

1) **Wiktoria Pytlarz**, godło: Róża

Kategoria wiekowa: dorośli

1) **Daria Dziedzic**, godło: Koma

2) **Barbara Maria Rustecka**, godło: Czule

3) **Marzena Przekwas-Sięmiątkowska**, godło: Wesolek

4) **Sara Solorz**, godło: Księżniczka

5) **Iwona Świerkula**, godło: Trunko

6) **Łukasz Wilczkowski**, godło: Sowa Krajobrazu

SKŁAD JURY KONKURSU - KATEGORIA POEZJA

PRZEWODNICZĄCY:

red. **Maciej Szczawiński**

poeta, krytyk literacki, dziennikarz i twórca radiowy. Współpracuje z Radiem Katowice, gdzie od wielu prezentuje na antenie poezję, zarówno profesjonalistów, jak i amatorów, sam wydał kilka tomów poezji. Jest autorem biografii „Zezowate szczęście: Opowieść o Bogumile Kobieli” wydanej w 1996 r. oraz biografii Rafała Wojaczka. Oprócz tego Szczawiński jest autorem licznych publikacji prasowych i dramatów realizowanych w Teatrze Polskiego Radia.

CZŁONKOWIE:

dr hab. Małgorzata Wójcik-Dudek, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

literaturoznawca, wykładowca w Instytucie Literaturoznawstwa, zastępca dyrektora Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną UŚ. W przeszłości wieloletni nauczyciel języka polskiego, opiekun koła teatralnego w jednym z będzińskich liceów. Zajmuje się dydaktyką literatury oraz literaturą dla dzieci i młodzieży. Autorka wielu artykułów naukowych oraz książek: „(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka” oraz „W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży”; redaktorka elektronicznego czasopisma „Paidia i Literatura” poświęconego literaturze dla dzieci i młodzieży; członkini jury Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego. Miłośniczka psów i wierna fanka Pippi.

o. Piotr Lamprecht OSA

augustianin, poeta, duszpasterz, zrzeszony w Oddziale Krakowskim Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Sekretarz Polskiej Prowincji Zakonu Świętego Augustyna, wikariusz w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Krakowie. Autor tomików poetyckich „Dyspensa” Kraków 2008, „Ewangelia gruzu” Kraków 2015 i „Pudełko, Kraków 2019. W przeszłości organizator działań środowiska twórczego skupionego wokół wrocławskiego pisma literackiego „Dreszcz”. Inicjator spotkań integracyjnych ludzi sztuki wywodzących się ze środowiska krakowskiego.

dr Grzegorz Marcinkowski

doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, absolwent MISH Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autor kilku artykułów naukowych z dziedziny szeroko pojętej teorii literatury, autor dwóch książek poetyckich, jako recenzent współpracuje z dwutygodnikiem kulturalnym „artPapier”. Specjalista w Dziale Organizacji Imprez Pałacu Kultury Zagłębia.

I daję wiarę

I nie ocalisz
zdeptanej mrówki,
wrony rozbitej na oknie,
własnego ego, gdy mówią,
żebyś zamknął mordę.

I nie ocalisz spomiędzy fal
rozdzieranych wodorostów,
skał po górach się osuwających,
człowieka, który zamyka się
w człowieku.

I nie ocalisz świętych słów
spisanych od stuleci,
rąk składanych do bójek,
nie na amen,
spojrzęń tak odległych,
że już niewidocznych prawie.

I matko Tereso dnia dzisiejszego
i matko Tereso z wczoraj,
nie ocalisz,
bo nam potrzeba
katharsis za katharsis,
bo nam, choćby gwiazdkę
z nieba- zgasimy w płomieniach,
bo choćby jeszcze żyło,
to następny przydepcze mocniej,

do bezruchu warg
jeszcze czasem drżących.

Opowieść o upadku pierwszych ludzi

Myślicie, że byłem pierwszy
w świecie Eden,
że raj ogarnął mnie
utęsknionymi ramionami, słodką wodą
i miękkim pod stopami piaskiem.

Myślicie, że Adam
ze skóry i kości na podobieństwo boskiej,
że możecie
policzyć moje żebra,
pozazdrościć braku gorączki.

Myślicie, że Ewa - wybranka,
a kusicielka najgorsza,
ganicie nasz strach,
wysmiewacie wstyd,
usiłnie szukacie zła.

Jesteście osłonięci
wolną wolą, odruchem, ciekawością.
Jesteście ludźmi
widzącymi własne ja
tylko w świetle latarni,
jak w zakrzywionym pryzmacie,
lusterku potłuczonym w drobny mak.

Jesteście ludźmi
kataklizmów, katastrof i końców świata,
a ja jestem Adam,
któremu nakazano milczeć,
któremu zakazano wyjaśnić,
którego skazano na pierwszeństwo
obarczone skazą
skazania świata na ludzkość.

Zaszufładowani

Staję się w schematach i procesach,
staję w świecie
pokruszonych obaw,
bezzaświadczeń miłości
i przewracanych oczu
z lewa na prawo, z wolna
i bez większych znaczeń.

Stoję już po kostki w błocie,
gdzie tapla się mój światopogląd
i chyba jeszcze tylko jego czubek głowy
nad powierzchnią bezsensowności.

W schematach i procesach,
choć wciąż dostrzegam człowieka,
wciąż jaskółka czyni mi wiosnę,
a czekoladowe lody
leczą łamane serca.

Już po kostki ugrzęzłam
gdzieś między Arystotelesowską cnotą,
a Nietzschem,
gdzieś mniej więcej po śniadaniu
papierosy smakują najlepiej
i gdzieś człowiek, a człowiek
względem siebie tacy niewinni,
że dobry bóg już nie słucha.

Ugrzęzłam, choć nad powierzchnią
jeszcze się trzymam,
choć jeśli światu spoglądać
to tylko w gwiazdy ciemną nocą,
bo nie ma gdzie skryć przewinień,

choć w procesach i schematach
to wciąż zetknięci
czoło do czoła
w znaczeniach.

alibi

po dzisiejszej nocy
tylko prześcieradło starło się ogarnąć jeszcze
pozostałości po naszych ciałach

a my wciąż
bierni światu przyklejamy się do wiersza
który płonie

zdjęcie

w rybim oku zimuje łuska pięciogroszówki
wypłukana z linii papilarnych
jest twoim snem

przebudzenie

mimo upływu lat
wciąż wydaje mi się
że bóg jest wszędzie
a wiersza nie ma

NAGRODA SPECJALNA - DARIA DZIEDZIC, 42 lata
GODŁO: KOMA
poezja /kategoria wiekowa - dorośli/

Nieczysty

Już prawie jestem grzeczny
czasem ocieram się o maskotki w sali zbiorczej
kiedy ciocia pomaga maluchom skorzystać z toalety
boję się śmierci że mnie nie będzie

daj mi naklejkę za dobre zachowanie
i wróćmy do dzieci

Wygnanie z raju chciwość

*Wygnanie z raju wydaje się
w takiej sytuacji gestem miłosierdzia.*

Mateusz Szerszeń

za mgłą jest jeszcze wiele do zrobienia
na przykład dojazdy do domów
zakupionych na kredyt przez trzydzieści lat
do emerytury za tysiąc złotych
z oknami na wolność czyli bez wścibskiego sąsiada
który czują potrzebę wiecznego bratania

za mgłą jest wiele do zrobienia
trzeba posadzić drzewa na miejsce po lesie
odstrzelić dziki
jeśli nie polujesz jesteś upolowany
myśliwi ważą i mierzą trofea
czego nie robi się kobietom
porwanym do domów publicznych

za mgłą jest jeszcze wiele do zrobienia
jak wzniesienie ogrodzenia do nieba
by nie siedzieć w kuckach przed bogiem
pomyleni

Pytasz kiedy urzędę zamach na boga pycha

w świecie moich łąków
nie ma *Zakonnicy* czy *Annabelle*
nie urodzi się *dziecko Rosemary*

w świecie moich łąków
młaszczą i siorbią staruszkowie
nieprzewijani całe dni

w świecie moich łąków
nie wystarczy uratowanie *Siedmiu dusz*
by ocalić życie

w świecie moich łąków
od ściany do ściany tłuką się półsny
na chwiejnych nogach z szlafrokami zapinanymi na
plecach

w świecie moich łąków
kruche żyły
przyjmują brudny deszcz
w miejscu wklucia sine próby
postawienia się
zanikają z czasem

NAGRODA SPECJALNA - MARZENA PRZEKWAŚ-SIEMIĄTKOWSKA, 33 lata
GODŁO: WESOŁEK
poezja /kategoria wiekowa - dorośli/

Miłość jako zdarzenie nim się zaczęło

Czuła się jakby była dokądś spóźniona
i przechodziła obok bramy która miała się zamknąć.
Nie czuła deszczu który ścieka gdzieś tam
z góry za kołnierz aż do koszulki z lnu. Jakieś
głuche kroki, chyba ktoś cię minął. Przeszłaś obok
tych kroków. Patrzysz na obrączkę poczerwiałą
od pocierania jej przez nieuwagę. Mężczyzna który
pojawiał się za tą obrączką milczy, wbija się
w tłum, jest posłuszny twojemu zakazowi
ruszania ustami. Obudzi się w jakiejś drodze, jakiegoś
zmierzchu, krok za krokiem za framugą
jakiegoś braku miłości. Będzie naśladował tak
jak ty przynależność do kogoś, do wybranego
niezręcznymi palcami losu. Po wyjściu z kościoła
bierzesz dzieci za ręce by nie musiały
czytać pokątnej literatury gdy będziesz robić mężowi
kolację i nie będzie czasu by wejrzeć
w dalekie spojrzenie pogaszonych świateł w wieżowcu naprzeciwko.
Potem wyobrażasz sobie jak to by było gdybyś
tyknęła osiemdziesiąt tabletek nasenu gdzie
zapadasz się w coś, nie wiadomo co i nie wiadomo kiedy. Jest jeszcze
drugi krok nad chmurami, gdy tętni ziemia od pociągu
który nadjedzie. I zastani mężczyznę z którym rozumiesz się
bez słowa i echa głosów.

Zabroniłaś dopowiedzenia się do wyjścia
z połowy drogi. Myjesz okno
widzisz małe gwiazdki na dalekim chodniku.
Z tej wysokości nie czujesz chłodu. Chorujesz.
Poza tym nic nowego się nie dzieje. Masz
coraz więcej czasu na łapanie powietrza w płuca
wydychanie za zakamarkiem słońca które
jak gdyby nigdy nie zachodzi. Więc znowu
wdychasz powietrze by przejść jakieś funkcje
życiowe. Znowu chorujesz.

Jemu by nie wdzierał się w nią w nocy

Ona wciąż śni jego stanie przy łóżku gdy zadławia
się bezludnym krzykiem. Gdy jej to robi je bułkę
i nie myśli o tym więcej niż trzeba.
Kiedyś wołała mamę sięgając po listę bajek.
A gdy nie przychodziła
nie wyszły próby utopienia się w wannie pełnej zabawek. W gardle czuła
popiół i tylko czekolada w ustach przeszła obok.
Za oknem wiał południowo-wschodni wiatr.
Teraz je naleśniki z serem i bitą śmietaną kupione za cichym zakrętem. Potem
pęczniejące racuchy od oleju i usmażonych myśli
Torcik wedlowski na deser, warstwa z morelą
Ciągające się "krówki", które wymagają specjalnej uwagi
Już mogłaby zaprzestać ale tyle jeszcze
myśli do zagryzienia. Jakby ktoś przyszedł
i namawiał do sprawdzenia czy twoi
bliscy widzieli, czy mieli spuszczone zastony.
Co przeistacza się w co, a co znika.
Jeszcze śmietana posypana wiórkami z kokosa. Może
stanie się tak gruba, że on ucieknie do innej
jak kreska dziewczynki. On przylega do jej ciała
jak farba do ściany. Krzyczy jeszcze raz mamę
ale brzmi to jak napis końcowy obcego artykułu.
Jej życie wyrosło z legend i baśni która zawsze
się dobrze kończy, a Jaśnie Pan Kot wraca
poruszony chorobą dziecka. Dlaczego więc
tego mężczyznę który sprawia jej ból
i ma twarz okradzioną z czasu i miejsca
każą nazywać jej tatą. A może dlatego że
miasto było przygniecione chmurą deszczową
i powieszono aniołka na choince i wtedy on
przeżył chwilę rozkoszy z jej mamą która
mruczała jak kotka na blaszanym dachu gdy jego nogi zanurzały
się w składzie porcelanowych baniek.
Teraz życie zwolniło, zatrzymało się gdzieś
w słońcu na murawie, a jej przyniosło nowy batonik
umorusany w czekoladzie.

Zwątpienie

Chcę poczuć
Gwoździe przebijające moje nagie stopy
ciepłą krew ochładzającą moje ciało
Chcę ujrzeć
Twoje dłonie na mojej głowie
Oczy widzące każdy grzech
każde niepowodzenie
Chcę doświadczyć Twojej siły
abyś niósł moje ciężkie łańcuchy
które sama stworzyłam
w ciemnym garażu
Nie możesz podnieść płaczącej matki
upadającej przede mną
Nie możesz schylić się do cierpiącej sieroty
błagającej mnie o pomoc
Nie tak sobie Ciebie wyobrażałam

NAGRODA SPECJALNA - NADIA LIER, 14 lat
GODŁO: ZWĄTPIENIE
poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Po niedzielnemu

W kościele
wszyscy mają
znudzone miny,
a Bóg spogląda
równie znudzonym okiem
i nikt nie słucha
świętych słów,
i nikt już
nie wie, czy jest Bóg.

W kościele ksiądz
głosi kazanie
i czasem mnie wzruszy,
a czasem zasną,
bo nie zrozumie.

W kościele
wszyscy składają dłonie
dla poklasku
i śpiewają głośniejsz
jedni od drugich,

i żeby tylko
daj boże
zbawić.

Nagość

O tym, co zawsze,
o pszczołtce drażniącej brzęczeniem
przy uchu,
o klimatach moich ludzi,
tych z podwórka,
z którymi dziś już nie gadam.

Z nikim nie gadam,
choć taki jeden ciągle
się patrzy
i nie, raczej nie lubię ludzi,
i raczej często z ranami
po nich zostaję.

O nieznajomych
szukanych w internecie
bez żadnych danych,
co raczej głupie, dziwne,
nieprawdziwe i raczej
rozmowom do siebie
nie po drodze.

O tym, co wkurza, smuci
i na skraje
nieporozumień doprowadza.

Niepamięć

Nigdy nie zapomnę
starych lęków, nowych strachów,
wiśni zrywanych na działce babci.

Chciałoby się umierać,
chciałoby się żyć,
chciałoby się naprawdę żyć
i nie martwić testem z chemii,
bo co mi po chemii, skoro serce
tak z bólu kołata.

Nie myśleć, że źle.
Nie myśleć, a czuć,
a trzymać Boga za rękę,
a wierzyć,
że wciąż Panie Boże jesteś,
i że wierzysz we mnie.

Nie zapomnę,
choć mogę stale zapominać.

Re-stworzenie świata

(a z nich największa jest pycha)

gdy człowiek sam stwarza świat
nie jest już tak pięknie
harmonia przestaje grać
proporcje tracą głowę
na rzece staje most a człowiek staje na moście
w górze płaczą się ptaki
brzegi rozbiegają się na lewo na prawo
i gdzieś w dole jęczy woda

gdy człowiek wyrывa las
aby zobaczyć co wyrosło za nim
pewność zadymiona
z powietrza nadlatują wystraszone słowa
a człowiek podstuchuje i wiatr i sąsiada
psu obcina paznokcie lakieruje budę
niech choć podwórko będzie dziś ładne

po kolacji człowiek zamyka powieki
aby do oka nie wpadł mu księżyc
nawet przez sen człowiek pan świata kombinuje
by naprawić to co stworzone
imperium ziemi pęka
bo wykluwa się nowe
niekoniecznie lepsze

Podróźni

niech lasy biegną jeszcze szybciej
niech łąki płyną jeszcze prędeej
niech rozmażą się w linie
zakręty niech nas wyrwą z siedzeń
pęd niech wyrzuci z bezmyślności
bo okno niech będzie inspiracją

kobieta obok zastania mi widok
aż podróż staje się niewygodna
bo egoizm ma kolce
wbijamy się w siebie aż do krwi
bezinteresownie niezycieliwi
małe ziarenko gniewu
już kokosi się w żyznej mazi

Targ koni

(w nawiązaniu do drzeworytu Hiroshige - stacja 39)

dziś mało kupujących
koni strzygą uszami
kopytami się niepokoją
dobrze że wystarczy trawy
choć jak zwykle za mało pieniędzy dla
sprzedających
lecz świat toczy się dalej

w supermarkecie pełne półki
gdy płacę kartą
kasjer znów mówi odmowa
bez niepotrzebnych rzeczy jestem mniejsza
i cieszy mnie nawet biedronka
wiem że umieranie ma kształt dziurki od klucza
w której trzeba się zmieścić

NAGRODA SPECJALNA - IWONA ŚWIERKULA, 60 lat
GODŁO: TRUNKO
poezja /kategoria wiekowa - dorośli/

Gniew

Gniew tak często nas dopada,
nienawiść, wzdargę rodzi.
Budzi się, gdy tylko plany idą,
inną drogą, niżli myśl nasza.
Kiedy wreszcie zrozumiemy,
że nie to jest – najważniejsza sprawa.

Gniewać i na samych siebie
też się potrafimy.
Po cóż nam te niekończące się pragnienia,
po cóż ciągle niespełnione życzenia...

Gniew reakcją bywa na niepowodzenia.
Wzbudzać się potrafi niczym fale morskie,
przeobrażać w krzyk i gesty chaotyczne.
Czasem i krytyka tak niewielka wystarczy,
by reakcją było- poirytowanie straszne.

Gniew ten trzeba uczyć się poskramiać.
Wielkiej roztropności, łagodności nam potrzeba,
byśmy uczucie gniewu na wodzy trzymali
i sytuacji konfliktowych unikali.

NAGRODA SPECJALNA - ADRIAN OTULAK, 14 lat
GODŁO: OTI01
poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Obżarstwo

Byle tylko
Więcej
Więcej
Więcej

Byle tylko
Dłużej
Dłużej
Dłużej

Żadnej skruchy
Zahamowań

Wyrzuty sumienia
Też można zjeść

Lenistwo

Zatemperować kredki
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co

Opuścić żaluzje
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co

Popatrzeć w odbicie w lustrze
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co

Napisać trzy wiadomości
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co
Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co Po co

Skoro i tak umrę

NAGRODA KATOLICKIEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ
Z ODDZIAŁAMI PRZEDSZKOLNYMI I KATOLICKIEGO
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. ŚW. BRATA ALBERTA
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ - WERONIKA SARNA, 17 lat
GODŁO: ROE
poezja /kategoria wiekowa 15-20 lat/

Wskazówka

Tracisz czas,
gubisz się we własnym ja.

Nie możesz omijać
gór na drodze,
którą obrateś,

nie możesz odmówić
staruszcze miejsca w autobusie,

nie musisz wybierać,
a wybierasz.

Kłamstwa przygaszają duszę,
tylko ciało na drugą stronę,
może dobrze,
bo podobno

człowiek mieści się w szyszynce.

Na pokuszenie

Serce żalem, gniewem, pustką,
smutkiem, nieprawdą
i całą resztą przepełnione.

Błede twarze
i wątle oddechy
jak trupy.

Jabłko kusi
kolejnym grzechem,
a ty chciwy człowieku
chciałbyś do Nieba,

a czasem ci trudno
odpowiedzieć,
gdy pytam na ulicy,
która godzina.

Szklany obraz

Bez troskie życie
pękło jak bańka mydlana
puszczana w blasku słońca
w miejscu dom- w miejscu ziemia,
w miejscu tak zwana planeta
zielona.

Powieki opadają,
obraz się rozmywa,
jakbym chciała cofać czas,
jakbym chciała
tyle zrozumieć.

I już nie będzie tak samo,
choć nie jest za późno,
choć kończy się w tym momencie,
choć zielonym płucom brak tchu.

Jesteśmy winni.
Jesteśmy sprawcami,
których zgubiła
miłość nieokazana.

Jeszcze nie jest za późno.

Jutro będzie za późno,
by ułożyć posypany obraz
w całość

Ojciec mojego ojca

1.
Świerszcze? To świerszcze? Raczej słabe kwilenie niemowlęcia. W dzikich sadach, w przydymionych oknach sny dzieci, o chlebie ze śmietaną

posypanym cukrem, o deszczu z rozśpiewanej wody i wsi na złoto. W szeleście łanów pszenicy

słychać kroki. Noc idzie ciemną ścieżką, a za nią dzwonki tambury, rzenie koni. I naraz cisza,

lekki plusk wiosła tłumi dywan łąk turzycowych. Kto wytuskuje rzece liny pachnące ziemią, tłuste węgorze? Ptak, wybudzony, tłucze lotkami

szklistą taflę. Ojciec mojego ojca kreśli krzyżek. Przykuca. *Ciii... gdyby to było nieczyste, nie miałoby skrzydeł, wyszłoby spod torfu.*

2.
I czuły pianista tkął mazowiecki przedświt siną rosą, nokturn słońca w beciku porannej zorzy. Rosło, stawało się soczystym

plastrem miodu. Szybko, tak szybko uwijały się pszczoły, niosły godziny aż za czerwień, za linię horyzontu.

Jeśli coś chciałbym zatrzymać, to tę chwilę przed śmiercią słońca, zapach gnijących ryb rzecznych w sieni. Bo przecież ojciec mojego ojca miał własny staw. I stół, choć dębowy, to jednak aż się ugiął od jedzenia.

Ona i mój ojciec, nie znają się nawet z imienia

Okno. Tu dzisiaj byłby widok na wieżę ciśnień, rdzę i kępy pokrzyw, kolejowe trakcje. Gdyby nie mgła, jakby ktoś niechcący rozlał kanę mleka.

Pokryty sadzą obraz z odpustu na Piotra i Pawła, rozgrzebana pościel. I ona: *Chcę urodzić się w Avignonie, w 1324.*

Przez półmrok oko mężczyzny rejestruje nagość z profilu, gładkość skóry, smukłość uda. Ona być może otwiera przed nim swoje jasne wnętrze,

rozkwita różą. On wie, że jest różą, solą mokrych plaż Sopotu i Złotych Piasków. Posmak *carmena* na ustach, patrzą na siebie jak podróżni. W nikłym świetle lampy

miłość mija, gorąca, nietrwąta jak tamto lato, jak czułość jej piersi tej nocy, którą on wyrzeźbi na swój kształt, podobieństwo.

Jestem swoim ojcem, także jego ojcem. Nie mam nic własnego. Noszę jego twarz, buty, nazwisko i imię.

Pokazałaś mi pudełeczko

Noc niesie wilgoć, zapach przebiśniegów. Wiatr płące naścienną winorośl, wspina się po schodach, trzeszcza mu kości, skrzypi: *Marzec jest ledwie mokrą plamą.*

Pokazałaś mi pudełeczko. I chcę je mieć pod swoją poduszką.

Trzmiel z bursztynu i 6 szpilek do włosów. Przedpołudnie nasączone sierpniową melancholią. Woń skoszonej trawy, park grzęznący w upale, gdzie twój tato poznaje mamę. W stońcu.

Kamyk. Znaleziony o piątej rano na ganku, zupełnie *po nic*. Zdawało się, że idzie burza, a to złomiarz toczył swój wózek przez puste ulice.

Pokazałaś mi pudełeczko. I chcę je mieć pod swoją poduszką.

Flakonik po *Elixir Des Merveilles* od ciotki. Przed Wielkanocą wsiadła do autobusu na Grodzkiej, później widywano ją tylko na chrzcinach i pogrzebach.

2 porcelanowe aniołki na choinkę (śnieg sypał tygodniami); i pierścionek z cyrkonią o barwie letniego nieba, pod którym fałuje zboże, czas składania pierwszych pocałunków, obietnic.

Pokazałaś mi pudełeczko. I chcę je mieć pod swoją poduszką.

I śliwka węgierka. Mijają lata, a ona nie gnije. Jak wspomnienia, które nas ocalą, nawet jeśli są nieprawdziwe.

Nawet jeśli nie są moje.

Lenistwo

Lenistwo siedzi przed telewizorem,
Rano, w południe i wieczorem.
Czasem tylko pójdzie do lodówki,
Żeby z głody nie paść, zje parówki.

Pracy i szkoły bardzo unika,
Więc w pokoju się zamyka.
I mogę Ci zaręczyć,
Nie zdarza mu się zmęczyć.

Nie męczy go za to leżenie,
W monitor się gapienie.
Nie jest dla niego zmartwieniem,
Że inni ludzie zwą go śmierzącym leniem.

NAGRODA SPECJALNA - ALEKSANDER JARZEWSKI, 11 LAT
GODŁO: ALEKSANDER
poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Lenistwo

Dzisiaj chciałam dużo zrobić,
umyć okna i podłogi
pomyślałam...zrobię plan,
więc usiadłam tu i tam
myślę...myślę jak tu zacząć?
Wtedy sen ogarnął mnie,
chyba drzemkę zrobię sobie
i spałam do wieczora,
wstałam a tu późna pora,
chyba jutro zrobię plan...
a co mi tam...

NAGRODA SPECJALNA - EMILIA SZYMAŃSKA, 10 lat
GODŁO: MILKA
poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Lenistwo

Wstają rano
Już zmęczeni.
Nie potrafią
Być skupieni.

Rozdrażnieni...
Rozzłoszczeni...
Nie chcą być
Zadowoleni.

Na nadmiar pracy
Narzekają.
Chociaż wolny czas
Wciąż mają.

Czy lenistwo
To choroba?
Czy też jakaś
Życia droga?

Nic nie robić
To jest myśl,
Niech się inni
Męczą dziś!

Myślę sobie...
Jestem pewna,
Że lenistwo to
Bakteria.

Łatwo jest więc
Zachorować,
By wygodniej
Egzystować.

Zapytajmy się
Sumienia.
Warto zasłużyć
Na miano lenia?

Odpowiadając
Na pytanie,
Wezmę slogan
W posiadanie.

Lepszy człowiek
Pracowity,
Niż znudzone
Pasożyty!

NAGRODA SPECJALNA - OLGA DUDEK, 14 lat
GODŁO: O.D. 14
poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Droga

Idzie drogą i w sklepowe szyby zerką
Niczym Narcyz się podziwia,
Piękna swego nie ukrywa
I znów idzie, dalej zerką

Idzie drogą - wszystko bierze
Każdy towar będzie jego,
boi się tylko jednego -
że jego skarby ktoś zabierze

Idzie drogą i znów patrzy
Widzi kobiet pięknych trzy
Przypomina mu się ta,
przypomina wierności brak

Idzie drogą i ocenia -
„Ten ma droższe ten ma lepsze”
Ubiór każdego człowieka wycenia -
„Mam gorsze, chcę takie” - szepcze

Idzie drogą - nie jest zły
Zżera go mocniejszy od tej siły -
Chwyta go i wbija kły
Dla nikogo nie jest już miły

Idzie drogą - zaraz siądzie
ma spotkanie w ważnej sprawie
Nie chcę mu się iść już żwawiej
Leży, leży, idzie, leży - i usiądzie

Idzie drogą pączka zjada
Coś znów kupi, się objada
Piję sok i znów coś zje
Idzie dalej - je i je

Idzie drogą - przed nim brama
„Hej wpuście miłego Pana”
Nie wpuszczają go przez bramę
Nie wpuszczają go przez drzwi
Siedzi czeka, nikt nie przyjdzie
Został sam -
Na zawsze sam...

Grzechy Główne

Pierwszy z grzechów - pycha,
kojarzyć się może z pysznym obiadem,
choć większość ludzi z tym gadem,
idzie przez życie tym samym śladem

„Jaki ja idealny, piękny,
cudowny, niezmierny, inteligentny” -
każdy choć raz się wyżej czuł,
zawsze miał racje, niby król

Kupuje wszystko razy dwa,
nie na zapasy, lecz z czystej chciwości,
nawet gdy tego nie potrzebuje, on z żarliwości
Zabierze wszystko co się da

Nie umyte ręce czy to znak nieczystości?
Te ręce to zwykły brud, a ten grzech to znak,
Niedochowania partnerowi wierności,
pokazaniu, że miłości prawdziwej brak

„Jak on ma dużo, więcej niż ja!
Wszystko ma lepsze, droższe, ładniejsze
Jego ubrania są wygodniejsze...”
- tak zazdrość nam szepcze do ucha każdego dnia

Gdy coś nas denerwuje to złość nas zżera,
a od niej gorszy może być gniew
Krzyczymy na wszystkich, gdy on nam doskwiera -
Gniew nas nie puści, on silny jest jak lew

Gdzie w obowiązkach jest droga krótsza? -
takowej nie ma, choć mamy nas lenistwo,
odbiera chęci, ten grzech, to nieróbstwo
Gdy tylko się da- łapie nas silnie i nie wypuszcza

Obiad był dobry, człowiek się najadł,
zaraz obżarstwo do ucha szepcze:
„Hej mój drogi, ja już żem odgadł,
że jeszcze głodny, kochany chłopcze”

Męczą nas grzechy każdego dnia,
nasze słabości chcą atakować
I nasze życie na czarno malować
Wrzuć je wtedy rychło do ognia

Parszywa Siódemka

Czym jest Parszywa Siódemka?
Przecież każdy członków jej wymieni,
ale kto wie czym jest ta Siódemka-Udręka?
Z czego powstaje, w co nas zamieni?

Weźmy najpierw tą Pierwszą gadzinę,
która zatruje nas w mniej niż godzinę
Zdanie nasze zamieni w najważniejsze,
Wszystkie cechy nasze - w najpiękniejsze

Masz wtedy racje ty, tylko ty,
tyś jest najlepszy, wyżej postawiony
każdy inny jest dla ciebie zły,
będziesz wtedy przez innych zostawiony!

Nikt egoisty przyjąć nie będzie chciał
Takich jak ty będzie w nosie miał
Jeśli cię gadzina puści - szczęście masz!
Może wtedy to coś stracił - odzyskasz...

Stoi Parszywa Siódemka, każdy ją zna
Zaraz po Gadzinie, ten co zawsze mało ma -
Drugi parszywiec z Siódemki - Chytrusek
(Ten potwór jak bazyliżek nabiera łusek)

Potworny jest i myśl nam jedną zaszczenia -
„Masz nadal mało, musisz mieć więcej”
Ty wiesz, że masz dużo, on dalej zaczenia:
„To mało, bierz dalej, łap w swoje ręce”

I człowiek mu wierzy, więcej zabiera,
nikomu nie da, bo z niego sknera
Więc i z nim nikt rozmawiać nie chce,
Bo tej osobie dalej brać - się nie odechce...

I po tej Dwójce jest ich więcej -
Do siedmiu - nieczystość, zazdrość,
(Aż człowiek załamuje ręce)
Później jest gniew - a gdzie wolność?

Jej się nie znajdzie, bo to je łączy -
te grzechów siedem, te parszywości,
że obdzierają człowieka z wolności
Do głów okropności nam sączy, sączy

Aż człowiek krzyczy, gdy jeszcze lenistwo,
obżarstwo, Siódemka Parszywa
Życie zabierają
cierpieniem naszym
się upajają

dziewczynka z objawami

marudzę
albo ciche dni
uciekam
albo uciążliwy rzep
wiem lepiej
albo głupia i wstyd się wychylać
na zabój
albo nie przypominam sobie
mam ciało
albo potnę
cztery ręce
albo szkoda mojego czasu
wynoś się
albo goń króliczka
wszystko
albo nic
wiem jak ciężko jest ze mną
w końcu to ja
nie mam od siebie odpoczynku

a ty śpij

póki co słodkie cytryny. jeszcze
nic cię nie parzy, jeszcze masz okna
na trzy strony i możesz przeciągać,
ile wlezie. może się nie chcieć,
możesz mieć za mało czasu albo katar.
jeszcze galerie, ubery, półkrwiste steki,
płomień na razie jeszcze nie dosięgnął
twojego drzewa.

inny

ja, bezbożnica,
odzdrowiam tylko, odżydam.
ty możesz przyjąć,
żeby do reszty nie zgniło.

WYRÓŻNIENIE - BEATA KOŁODZIEJCZYK, 37 lat
GODŁO: DZIEWCZYNIKA Z OBJAWAMI
poezja /kategoria wiekowa - dorośli/

Zazdrość

Życie różnie się układa,
Czasem lepiej czasem gorzej,
Jedni ludzie wszystko mają,
Inni tylko o tym marzą.

Zabaweczki, fajne ciuchy, nowy rower, hulajnoga,
Któżby nie chciał mieć tych rzeczy?
Rozum, talent, zdrowie,
Czy ktoś odmówiłby ich sobie?

Nie zazdrość koleżanko i kolego miły,
Innym tego co Tobie brak,
Przyjdzie bowiem taki czas,
W którym inni będą Tobie zazdrościć tego,
Że w Tobie zazdrości brak.

NAGRODA SPECJALNA - JULIA STĘPIEŃ, 11 lat
GODŁO: JULIA
poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Wcielenie

ubrana tylko w zegarek
z czasem przyszłym
sprawdzasz palcem po
mojej twarzy czy na
pewno jestem blisko
myślą

mową uczynkiem
może zaniedbaniem

Abonent czasowo niedostępny

patent na przeżycie wygaśł najwyraźniej
nie opłacałem go często zadowoleniem

jestem leniem i tapczanem w jednym ciele
astralnym niezgrabnie fatalnie
definiuję *post fa(c)tum* emocje i oferty
chwiejają się wspólne inicjały z lepszym jutrem

dzisiaj już lepiej nie rozmieniam dni na drobne –
chyba że *bitcoiny* bo za utarg dzienny kupisz noc

najlepiej potraktuj siebie jako projekt
wybierz swoje miejsce w lustrzanym ferrari
dogań dawno stracone refleksy
nokturny zabłąkane urny z głosami

słyszysz – halo tu wewnętrzny krytyk

Luki w świetle

kontury rozpadają się coraz głębiej
w podziemnych ogrodach ze snów

uciekam

na brudnych palcach
wyliczę wszystkie pomyłki omyłki
testy petycje inwestycje
(w) grzechy główne i poboczne
niedokończone romanse i poematy
tam gdzie umysł spotyka otoczenie
społeczno-gospodarcze

bezpłodnie ponarzekać i się zmonetyzuję

w zamian za certyfikat jakości
usunę z pamięci zęby trzonowe
tak jak kiedyś dla wróżki – teraz
dla czarodziejek z księżycą
– w kusych spódniczkach

Czegoś brak

Zaśpiewaj mi pieśń o przemijaniu
Tym co odpłynęło w niepamięć
Pożeglowało pewnego dnia przez morza
I nie wróciło gdy nawoływałem
Bałwany i bryza te wyspy i lądy
To co było dobre i sprawiedliwe
Góry deszczu i słońca nieznane światy
Wszystko co moje

Podaruj mi krwistą różę
Rośnie wśród cierni swych wrogów
Natura zamknięta pod kloszem nieszczęścia
Kwitnąca w pitnym półmroku
Co noc piękniejsza czysta jak łąka
Zawierająca podniebny czar
Symbol samotności piękna i wytrwałości
Wobec tego ma być moja

Obdarz mnie swą miłością
Tak szczerą prawdziwą i namiętą

Ona otula wszystkie zmarznięte zmysły
Wypełnia brakujące fragmenty
Zabiera smutki i cierpienia
Fale nieopanowanej złości
Pochłania każda cząstkę zwątpienia

A zatem muszę ją mieć
Ofiaruj mi swoją duszę
Zarys ducha co jest ponad światem
Obraz gwiazd płynących po niebie
Skrrywających tajemnice
Historię dwóch światów odgradzonych murem
Cząstki światłości nieznikającej po śmierci
Pozwala ona obrać najlepszą drogę
Dlatego nie masz prawa jej zajmować

WYRÓŻNIENIE - WIKTORIA SZCZUPAJ, 17 lat

GODŁO: ORIA

poezja /kategoria wiekowa 15-20 lat/

WYRÓŻNIENIE - MARIUSZ KUSION, 35 lat

GODŁO: EWA KUACJA

poezja /kategoria wiekowa - dorośli/

ANGERONA MILCZY

niezdolne do czynu usta
przysięgały milczeć
pozbawione wyboru
i prawa do tlenu

tym bardziej teraz
odarte do kamienia
nie dbają o dykcję
frazologiczne niuansy
poprawność polityczną
w sąsiedztwo ciężkiego gardła
zagląda jedynie
inspekcja szpaków

letarg Słońca przerwany
na dobre
w ślad za nim
zgasła jedna z tajemnic

z paru wspomnień
wynurza się jedno -
wpatrzony zazwyczaj w cień kutra
handlarz ryb
podąża wzrokiem za falą
to jej powierzono
kończyć się i zaczynać

przy tej sposobności
co było bez treści
przyobleka się w znaczenie
gotowe do zrywu skrzydła
zdobią blizny grzbietów
z klatki żeber
wrywa się pazerna cisza

właśnie wtedy
uszy ludu przystąpiły do wzmożonej pracy
chwytają galop oddechu
od szelestu śliny
oddziały trzepot krwi
dla poety
malarza
trubadura
ból
wierność
lęk
wszystko jedno

a więc wojna
a więc pokój
głębokie
ludzkie
na planie koła
jak czas
jak grzech
jak chleb

CO WIĘCEJ O MATCE?

w obiegu opinii
to coraz ciekawszy przypadek
niewątpliwie

widywano ją w sepii okna
jak rzeźbiła bezbronne sumienie
podstuchano
jak na progu dnia
wypełniając pauzy modlitw
szepotała do ucha miniatury słów

ktos spotkał ją na schodach
cerę miała bladą
głowę niosła nisko
ręce i myśli miała zajęte
nie odpowiedziała – dzień dobry
taką ją zapamiętał

potem piła z nim deszcz
na zapas szukała powietrza
mierzyła go łupiną orzecha
w obcym im języku
wykrzykiwała zaklęcia
że rzeka Heraklita
wścibski kamień w bucie
niesforna sól w oku
to samotne szczegóły

gdy stwierdzono u niego
logikę myślenia
prawidłowość reakcji
umiejętność powrotu
twarz miała poważną
wówczas już wiedziała
w którym miejscu stawia się kropkę

I to jest dobre – mówił
że słowa
stają się za ciasne
ciemniej
gubią kształt
wracają do źródła
i że na tym nie koniec

co innego oni -
za martwą szybą
przesuwają swe cienie
szukają im zajęcia

w perspektywie
tłum sumień
do poprawy
jak balustrada okularów
na wąskim nosie
hagiografii

KOMPLETUJĘ NOC

kompletuję noc
z szorstkiej czerni
i księżyc
i gwiazdy
i brak snu

pod oknami
raz plamy deszczu
raz krzesany ogień
którego dym wyraźniej
i staje się niczym

niechby zaułki
kamienice
kościół
bary
przestały dzwonić
mnożyć pytania

niechby jedna z przypowieści
nie mówiła
o niepojętym
jak o ciasnym uśmiechu
kryjącym łańcuch zębów

wreszcie inna
nie czułaby potrzeby
być traktatem
miłosnym wierszem
przepowiednią

mimo wszystko
nasłuchuję
jeźdźców
trzasku pieczęci
wyglądam
pancerzy szarańczy

skoro nic
kompletuję noc
dla ciebie
dla mnie
niepodzielną
w gładkiej bieli

Huragan

Wiele wad w mym sercu posiadam
Serce moje jak oset i chwast
Trucizna w mej głowie kiełkuje
I ostre kły nadstawia
Obłąd w oczach moich
Zazdrością wywołaną
Ciągnie się jak łańcuch
Przeplatany cierniami
W mej duszy harmonii brak
Ma zazdrość niczym huragan
Pozbawia mnie radości
A w szczególności miłości

NAGRODA SPECJALNA - OLIWIA LISKA, 14 lat

GODŁO: HURAGAN

poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

Pycha kroczy przed upadkiem

Z cyklu: Edukacja młodych baranów

Chodził pewien głupi baran po zagrodzie
I opowiadał wszystkim o współczesnej modzie.
Co trzeba założyć, a co komu pasuje,
Mówił, co i z czym się dobrze komponuje.

Jednym doradzał jakie muszą uszyć gacie,
Drugim zachwalał modne kurtki na wacie.
Proponował także swetry z owczej wełny,
Innym też polecał koszule z bawełny.

A pycha i głupota tak go rozpierała,
Że cała zagroda z niego się śmiała.
Wszyscy ze śmiechu tak się pokładali,
Że niektórzy z radości aż się posikali.

Tylko stary osioł pod nosem coś mówił,
Że niejeden baran już się tak wygłupił.
Gdy masz do czynienia z takim przypadkiem,
To znak, że pycha już kroczy przed upadkiem.

Pycha i głupota

Pycha z głupotą się spotkały
I wieczorem długo rozmawiały.
Która z nich jest bardziej lubiana
I przez większość ludzi wybierana.

Pycha z dumą oświadczyła,
Że ją ludzkość bardziej polubiła.
Spotkać ją można prawie wszędzie,
A zwłaszcza w każdym urzędzie.

Głupota siedzieć cicho nie chciała,
Więc ona szybko też się odezwała.
**- Ja jestem w ludziach od urodzenia
I u większości z racji przeznaczenia.**

Tak do północy się obie sprzeczały,
Że aż im długie języki całe posiniały.
Doszły jednak szybko do porozumienia
I wspólnie będą spełniać swe marzenia.

Najpierw pycha ludzi opanuje,
A potem głupota do reszty zrujnuje.
Jak postanowiły, tak też uczyniły
I ten piękny świat razem rozwaliły.

Bo gdy głupota z pychą się spotyka,
To nic dobrego z tego nie wynika.
A w historii są liczne tego przykłady,
Że na pychę i głupotę nikt nie znalazł rady.

Misio Pysio

czyli nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu

Misio Pysio z dużym brzuchem
jest okropnym łakomczuchem.
Okrągłutki niczym beczka,
ciężko wstaje dziś z łóżeczka.

I od razu na śniadanie,
miód słodziutki - pierwsze danie.
Potem inne zaś słodkości,
krem rumowy w szczególności.

Kiedy siada na kanapie
i po głowie siebie drapie.
Ciągle myśli gruby miś,
co by jeszcze zjeść tu dziś.

Chcąc zasięgnąć informacji,
szuka w radiu swojej stacji.
Wreszcie znalazł, pilnie słucha,
o obzarstwie mówi mucha.

**- Każdy kto zje dużo miodu,
rozchoruje się z powodu:
wielkiego brzucha i tłustego ucha.**
Powiedziała krótko mucha.

Miś przeraził się szalenie
i dopadło go zmartwienie.
Od tej pory jest na diecie,
nie zje miodu za nic w świecie.

Teraz jada już jabłuszka,
czasem marchew i pietruszka.
Wszystko co jest zdrowe, tanie,
misio jada na śniadanie.

NAGRODA SPECJALNA - KAROLINA MAJOROWSKA, 14 lat

GODŁO: MajKa

poezja /kategoria wiekowa 10-14 lat/

ZDRADA

Pierwszy raz zdradzisz mnie na spacerowym moło
pozując do fotografii
przechylona kusząco przez poręcz
wyzywająco rzucisz włosy wiatrowi
Twoje ciepłe kolana będzie widać ze wzgórza
gdy zaciśniesz w nich pomarańczę
on uklęknie i zliże ze skóry lot ważki
oduczy spokojnych snów
rozłoży uda jak tomik na oba brzegi Wisły
i zbiegnie do ciebie schodami
ominie rozbite szkło
które ktoś wcześniej opróżnił i próbował się skaleczyć
bo życie kruche jest
i jak moło faluje zostawia ślad na przegubach
a on nadal klęcząc jak w katedrze
spojrzy gdzie zaczyna się każdy twój krwotok
przyciśnie uda do uszu aby nie zwariować od dźwięku dzwonów
gdyż każdy z nich jak człowiek ma serce i bije na trwogę
potem wysunie język jak dziecko które rysuje Boga
zaciśnie zęby na wargach
i rzuci się na ostre wieże katedry

II

Drugi raz zdradzisz mnie w garderobie amfiteatru
wbita w skórę jak w zbocze skarpy wiślanej

elipsa budowli wymusi na tobie zbliżanie się i oddalanie
nie dalej jednak niż na płomień pochodni
bo robi się sucho w ustach
a Wisła nie nadaża z falami i listopadową bryzą

za oknem płonące lampy jak niedopałki
gdy w pocałunku jesteście na wdechu
i parzy nos o nos policzek o policzek
milczeniem budzisz mnie bym ciągle patrzył
jak robisz to po raz pierwszy na stojąco
w wysokich butach które specjalnie przywiozłaś na tę okazję
a skórę kazałaś garbować długo i namiętnie
jak plecy skazanego na dożywocie wiersza
wiesz doskonale że przyznam się pierwszy
bo nie mam nic do ukrycia
oprócz twojego imienia

III

Ostatni raz zdradzisz mnie o czwartej nad ranem
gdy poławiacze peret śledzeni przez uczniów Vermeera
opuszczą nadbrzeżne tawerny
a mróz zetnie wzruszone kałuże
w lustra dla ptaków

przed operatorem Plusa
po trzykroć wyprzesz się mojego imienia
zanim przejrzysz się we własnym pocie
zsuniesz pluszowe bambosze
pilnujące każdego kroku
potem w krzyżowym spojrzeniu
spłoną pończochy

zgubisz kolejną perłę z nadzieją
że zaczepi się o jego język
i zatrzyma oprawiona w metal szlachetny
ziarnkiem maku
uśpiona w embrion
masz rację

najtrudniej scałować lód
z zamrzniętych ust

Gula Hieronima Boscha

Łyki wina odbywają huczne pielgrzymki
do gardłowych sanktuariów. Rozmywają
bilanse i od nowa piszą promile. Tłuszcze
zdobywają względy kalorii i wygrywają
maratony odwróconej grawitacji.

W końcu z zardzewiałym brzuchem ciężko
jest smakować wyboiste żebra głodu.

Luxuria Hieronima Boscha

Harfa błądzi na przyspieszonej lekcji
anatomii, jej struny rozciągają schowane
w zastonach skurcze. Flet gubi ustnik na
rzecz orkiestry warg i palców.

Błazen zamyka usta czerwonym kluczem.
Adieu po drugiej stronie skąpo ubranych latarni.

Superbia Hieronima Boscha

Perłowe tłumy gapiów drążą oczami trybuny
skrzyni. Ręce siłą prostują niewidzialne zmarszczki
czepka. Wiedzą, że malwowe ciało jest najdoskonalsze
wśród wszystkich materiałów - lepsze od czystości
aksamitu i anielskiego jedwabiu.

Dzbany prężą się dumnie w gronostajach
świtu, ale nawet dzień nie zasłużył na ich
portret. Po drodze mijają mosiężną czarę z
zadartym podbródkiem. Ta z kolei wysuwa
się przed próżnię pozorów.

Jedynie wyniosły widnokraż nie dosięga
spłoszonych refleksji schowanych za rogatą szafą.

III NAGRODA - KAMILA SZMIGIEL, 21 lat
GODŁO: IRONICZNA ARONIA
poezja /kategoria wiekowa - dorośli/

(NIE)DOBRA ROZKOSZ

chodź
poprowadzę cię bezpiecznie
nie musisz się już bać
twoje piękno to skarb
pozwól się nim zaopiekować
nie chowaj się przed nocą
otwórz
skrzyżowane na piersi ramiona
opuść
niepotrzebny ciężar swoich ud
zamknij
oczy by więcej
czuć
winna jesteś światu kawałek
rozkoszy
nie żałuj swojej namiętności

zgodziłam się
bez znieczulenia
już zawsze będzie
bolało



Pałac Kultury Zagłębia

www.palac.art.pl